

## Zjechali się i błysnęli chromem

xrt

DODANE 2013-09-08 08:51

**Najważniejsze są motory, ale każdy z nich ma właściciela – to także ciekawa historia a ta z kolei wpisuje się w dzieje klubu.**



KS. ROMAN TOMASZCZUK /GN

Sposobów na wyróżnienie się w tłumie motocyklistów jest wiele - deklaracje ideologiczne też w tym mogą pomóc.

Po raz dziewiąty świdnicki Klub Motocyklowy Rider FG Świdnica zaprosił fanów motocykli wszelkiej maści na Motofestiwal. Impreza trwała przed dwa dni. Zakończyła się w nocy z soboty na niedzielę 8 września. Na festiwalowej scenie wystąpili "Łowcy Pomidorów", "Guys of Destruction", "No Business" – to w piątek. W sobotę: "Sticky ICKY", "EL P", "Johnny Trzy Palce", "METALLICA revival CZ".

Ciekawa jest historia świdnickiego klubu, tak o niej opowiadają sami członkowie: "Dawno, dawno temu... gdy najmłodszy z nas na motocykl mówili jeszcze "brum, brum", po pięknej piastowskiej Świdnicy jeździły (każdy w swoją stronę) dumne Junaki, Rusy i leciwe Japonie. Musiało nas być naprawdę wielu, skoro w tak niedużym mieście, po kilku latach tego jeżdżenia, gdzieś w okolicach 1996 r. powstały aż trzy kluby motocyklowe: "GRYF", "RKD" i "HELLS DRINKERS". Od tej pory, można powiedzieć, nasza historia zaczęła nabierać rumieńców. Wspólne imprezy, wyjazdy na zloty, zawiązywanie przyjaźni i nawijanie kilometrów sprawiły, że chcieli się żyć – wolność, wiatr we włosach i takie tam.

Lata mijały, czasy się zmieniały, jedni dorastali, inni wyrastali z "motocyklizmu" (w ogóle można?!), no i jakby tego nie ubierać w słowa – kluby nie wytrzymały próby czasu – przestały istnieć.

Znowu przyszły lata wyjazdów bez podziałów na kluby; bawiliśmy się świetnie w coraz większym gronie i to nam wystarczało. Oczywiście do czasu, bo jednak zaczęliśmy odczuwać niedosyt. Wiedzieliśmy, że jesteśmy silną grupą, która wiele może zdziałać i szkoda wręcz by było marnotrawić taki potencjał.

Pierwszym i to bardzo trafionym pomysłem było zorganizowanie w kwietniu 2004 r. wystawy naszych motocykli w stylowej scenerii Muzeum Broni. Impreza wzbudziła duże zainteresowanie mieszkańców Świdnicy i motocyklistów z innych miast. Był to nasz pierwszy stuprocentowy sukces. Po wystawie dołączyło do nas wielu nowych motocyklistów. Znowu zaczęliśmy nawijać razem kilometry na koła. Dostrzegła nas też "okolica". Jako silną grupę zaczęto nas zapraszać na uświetnianie licznych imprez.

Sezon dobiegł końca, motocykle spoczęły w garażach, a nam zaczął kiełkować w głowach pomysł reaktywowania wszystkich trzech klubów i utworzenia jednej silnej grupy. Zналиśmy już przecież i siebie, i swoją wartość. W niewiarygodnie pojemnym mieszkaniu jednego z nas ruszyła sprawna machina organizacyjna. Wszystko toczyło się w błyskawicznym tempie i już wiosną 2005 r. powitaliśmy nowy sezon jako klub "RED RIDER". Nazwa ta, choć było wiele różnych, co piwo to gorsza, w przebłysku weny została przypieczętowana ogólnym aplauzem. Największy problem przysporzyło nam logo klubu. I tu także, po wielu godzinach burzy mózgow i hektolitrach wypitego piwa, ustaliliśmy, że w logo będzie widniał czerwony gryf na motocyklu (herb naszego miasta zawiera czerwonego gryfa). Nasz nadworny plastyk wzniosł się na wyżyny geniuszu i odmalował nam takiego zwierzaka, że lepiej nie można było.

Jak się wiedzie, to się wiedzie – zdobyliśmy też wymarzony lokal (część podziemnych włości Muzeum Broni) – naszą „mekkę”, do której lgnęliśmy co weekend (jeśli oczywiście nie było wyjazdu). Tu zrodził się pomysł zorganizowania naszego własnego zlotu. Udało się. W drugi weekend września 2005 r. ruszyliśmy z I Świdnickim Motofestiwałem. Ile stresu, nerwów i niepewności nas to kosztowało, nie trzeba mówić nikomu, kto organizował zlot po raz pierwszy. Z sygnałów, jakie do nas docierały na i po zlocie, dowiedzieliśmy się, że jest dobrze, a nawet bardzo dobrze. Wiele ciepłych komentarzy skierowanych pod naszym adresem i słowa uznania, dodały nam skrzydeł. Już wiedzieliśmy, że każdy następny wrzesień, to będzie NASZ wrzesień.

Wiosną 2009 r. stanęliśmy na Kongresie Klubów Motocyklowych, na którym otrzymaliśmy status FG.

Szanując zwyczaje i standardy panujące w Klubach Motocyklowych zmieniliśmy barwy i nazwę na RIDER FG ŚWIDNICA, lecz mimo tych zmian nadal jesteśmy tymi samymi ludźmi. Bierzymy udział w licznych akcjach charytatywnych na rzecz dzieci z domów dziecka i szkół specjalnych, organizujemy zbiórki pieniędzy.

Stanowimy grupę ludzi w różnym wieku i o różnym statusie społecznym, reprezentujemy przeróżne zawody, ale wiek czy zasobność portfela są dla nas zupełnie nieistotne. Najważniejsza jest przyjaźń i pasja, która nas łączyła, wspólne pokonywanie kilometrów i życie z ideą „LIVE TO RIDE – RIDE TO LIVE” – wyznają motocykliści ze Świdnicy.

**Tagi:**

MOTOCYKLIŚCI, MOTOFEŚTIWAŁ ŚWIDNICA, ZLOT MOTOCYKLOWY,